

Nazwa i herb Ursynowa. SKĄD SIĘ WZIEŁY?

data aktualizacji: 2014.06.07

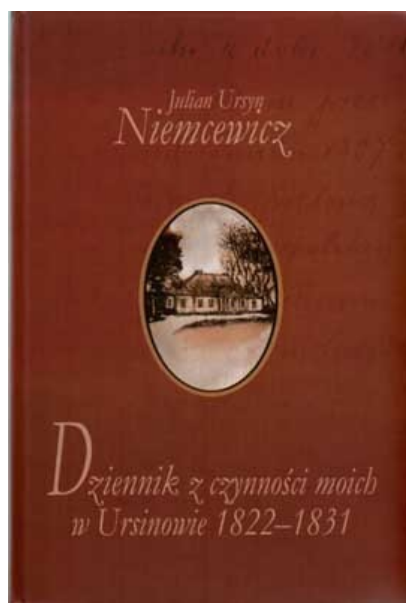


Rozkosz, Rusinowo, Ameryka, Waszyngton, Ursinów - być może tak nazywałyby się dziś nasza dzielnica, gdyby historia potoczyła się inaczej...

Obecna nazwa: Ursynów wywodzi się od Juliana Ursyna Niemcewicza, jednego z głównych współtwórców Konstytucji 3 maja, żołnierza, osobistego adiutanta Tadeusza Kościuszki, niezwykle płodnego poety, tłumacza, wytrawnego mówcy i polityka, powieściopisarza, komediopisarza i badacza dziejów Polski, dla którego patriotyzm był bezwzględnie naczelną wartością.

Mieszkał na terenie dzisiejszego Ursynowa krótko, bo w latach 1822-1831, ale zadomowił się tutaj na tyle, że pragnął dożyć właśnie tu końca swoich dni. Jego sielskie, ale ciekawe życie w ukochanym majątku Ursinów to temat osobnego artykułu, który opublikujemy już niebawem. Warto poznać bliżej tego wyjątkowo prawego i skromnego człowieka, którego ogromna twórczość dziś odchodzi raczej w zapomnienie (wiele utworów nigdy nie zostało wydanych!) - nad czym ubolewają pracownicy sieci ursynowskich bibliotek publicznych nazwanych właśnie jego imieniem, którzy realizują ambitny plan wydawania kolejnych jego dzieł w ramach tzw. Kolekcji Niemcewiczowskiej (do maja 2014 ukazały się IV tomy, w maju 2014 odbędzie się premiera V, a w 2014 jeszcze VI). O spopularyzowanie dzieł J. U. Niemcewicza zabiegał także Senat RP, w swojej uchwale z 6 marca 2008 roku.

J. U. Niemcewicz swój pobyt w majątku Ursinów opisał szczegółowo w dwóch utworach: „Ursinów Dumania” oraz "Dziennik z czynności moich w Ursinowie 1822-1831". Mnie zainteresowały nie tylko szczegóły historyczne, ale też ciekawostki botaniczne i kulinarne, którymi się dzieli. Gorąco polecam, mam nadzieję, że w końcu po jego utwory ustawią się kolejki...



*„Spełniły się na koniec wszystkie me życzenia!
Bóg litościwy, chcąc długie ukoić me cierpienia,
I wmieszać nić pociechy w pasmo mej niedoli
Choć przed zgonem dać raczył kawał własnej roli.
Mam więc dwadzieścia morgów pół gliny, pół piasku
I oto ogromne państwo, to pyszne dziedziny (...)
Zagrodę moją płotek wierzbowy graniczy.
Za nim łąka, a choć niczym nie zasiana,
Daję paszę dla bydła i pięć wozów siana.
W środku sadzawka na wzór zarybionej toni,
Lecz któż tej wody morzem nazwać mi zabroni?
Na me kaczki wiodąc koszlawy ród młody,
Żeglują bez opłaty i żadnej przeszkody (...)
Od południa ta sama ciągnie się dolina
Aż ją przerwą cieniste gaje Natolina (...)
Na zachód grunt plebana, przy nim obszar gminny,
I z dala dymiący Służewiec gościnny (...)
Niech o szaleństwach świata już więcej nie słyszę*

Niech światem moim będzie to lube zacisze” [1]

23 października 1822 roku, mając już 65 lat, Niemcewicz nabywa willę Rozkosz, która jeszcze do niedawna (do roku 1799) należała do hrabiego Stanisława Kostki Potockiego, właściciela pałacu w Wilanowie i rozległych wilanowskich włości (dziś w tym miejscu, przy ulicy Nowoursynowskiej 166, znajduje się siedziba rektoratu SGGW).

Nazwa „Rozkosz” z kolei prawdopodobnie wzięła się od miodowego miesiąca, który po ślubie w 1776 roku spędziło tutaj małżeństwo: właśnie Stanisław Kostka Potocki i jego żona Aleksandra Potocka z domu Lubomirska, która na stałe otrzymała te dobra blisko 10 lat później, od swojej matki, Izabeli Lubomirskiej.

Bardzo prawdopodobna jest jednak inna wersja wydarzeń, która wskazuje na przeznaczenie tej posiadłości dla kochanka księżnej Izabeli: francuskiego szambelana Józefa Maisoneuve’a, który rzeczywiście zamieszkiwał tutaj od roku 1782 (pisze o tym sam Niemcewicz [2]).

W 1785 r. majątek przeszedł już w ręce wspomnianej wyżej Aleksandry Potockiej. Taką wersję podaje prof. Stanisław Lorentz. Zaś prof. Tadeusz S. Jaroszewski dowodzi, że pułkownik wojsk koronnych Józef de Maisonneuve otrzymał ten teren w dzierżawę 28 kwietnia 1775 r. jeszcze od ojca jego rzeczony kochanki - Augusta Aleksandra Czartoryskiego, ówczesnego dziedzica Wilanowa - za co był zobowiązany uiszczać stałą zapłatę.

Pewne jest jednak dopiero to, że Stanisław Kostka Potocki wraz z żoną Aleksandrą Potocką przejęli pałacyk w 1785 roku, kiedy odkupiła go od Sapiehów wcześniejsza właścicielka Lubomirska i podarowała córce. Czy małżeństwo rzeczywiście zażywało tutaj rozkoszy, nie wiemy (przez pewien czas na Wiolinowej 2 działała na Ursynowie Cafe Roskosz, sprzedana w 2013). Majątek Roskosz lub Rozkosz w 1795 roku sprzedano kiepsko gospodarującemu Grzegorzowi Wyhowskiemu, a potem spekulantowi ziemskiemu Ignacemu Kochanowskiemu, kwaterunki wojskowe jeszcze bardziej doprowadziły go do ruiny.

W 1822 roku, kiedy Julian Ursyn Niemcewicz zakupił te dobra, były w opłakanym stanie, dworek był wręcz zdewastowany, bez drzwi i okien, podłóg, kuchni bez pieca, stajnie bez dachu...Być może dlatego, że nazwa Rozkosz zdawała się być zupełnie nieadekwatna, nazwał więc swój majątek „Ursinowem” od swojego rodowego przydomka: Ursyn, który, w „Pamiętnikach czasów moich” podaje w brzmieniu „Ursynów”.

„Myśl moja była na pamiątkę dziesięcioletniego pobytu w Ameryce nazwać tę zagrodę Ameryką lub Waszyngtonem, lecz trzeba się było i o to udać do rządu za zgłoszeniem się. Życzliwi zaklinali mię bym tego nie czynił, że nazwisko wolnego kraju wzięte będzie za bunt i sprzysiężenie. Nazwałem więc zagrodę Ursinowem. A to od danego przydomka mego” [3]

Odstąpił więc od swojego pierwotnego zamiaru, choć 10-letni pobyt w Ameryce, wolnym kraju, wciąż miał świeżo w pamięci. Niektórzy bywalcy, nazywali majątek złośliwie Rusinowem, co gospodarza, wielkiego polskiego patriotę, niezmiernie denerwowało.

Nadawanie nazw dobrom ziemskim od imion czy przydomków, było wśród arystokracji czy ziemiaństwa bardzo popularne. W Warszawie i okolicach mamy przecież Anin, Izabelin, Teresin czy Józefosław. Pobliski Natolin swoją nazwę zawdzięcza przecież Natalii - córce Aleksandra i Anny Potockich (Aleksander był synem Stanisława Kostki Potockiego), zaś Morysin, od kolejnego członka rodu Potockich - Maurycego, zwanego Morysiem, także wnuka Stanisława Kostki Potockiego, Gucin - od innego wnuka - Augusta (wszystkie nazwy są jednak młodsze od Ursynowa).

Ursyn - nie był jednak imieniem, lecz przydomkiem rodowym. W XVIII wieku spotkamy np. Franciszka Ursyn-Niemcewicza czy Annę Ursyn-Niemcewicz.

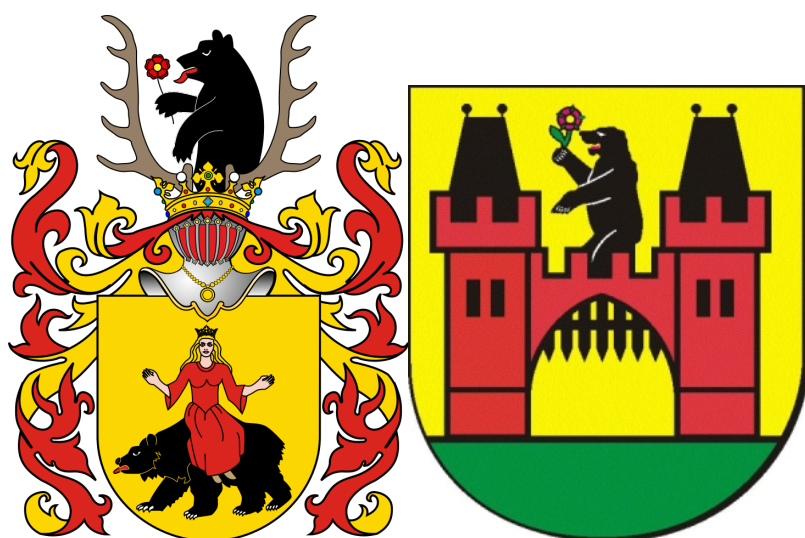
Współczesne portale genealogiczne wymieniają ponad 300 tys. osób z tym nazwiskiem. Jak się dowiedziałam, ród Niemcewiczów, do dziś kontynuuje ten stary zwyczaj dodawania przydomka do nazwiska i tak spotkamy np. zmarłego w 1996 roku Jerzego Samuela Ursyn-Niemcewicza, przydomek bowiem jest na ogół nieodmienny.

Samo nazwisko Niemcewicz, jak podają niektóre źródła miało pochodzić od pomieszkiwania rodziny w Niemczech, ale dziadek Juliana Ursyna Niemcewicza nazywał się Aleksander „Nemncewicz” i z Niemcami walczył, a już ta wersja nazwiska, rodzi raczej nieodparte skojarzenia z rzeką Niemen.

Przydomek Ursyn, jak możemy się domyślać, pochodzi zaś od niedźwiedzia w herbie Rawicz - rodowym herbie Niemcewiczów, którego nazwa po łacinie brzmi „ursus”, a w średniowiecznej łacinie „ursino”. Sam Julian Ursyn Niemcewicz przytaczał legendę, wg której wraz z mitycznym rzymskim założycielem wszystkich rodów na Litwie - Palemonem (zwanym też Publiusem Libo), który przybył tam z Rzymu około I lub V wieku - przybył także i protoplasta rodu. Sam Palemon, rzymski patrycjusz, miał wraz z żoną i dziećmi szukać spokoju poza targanymi walkami wewnętrznymi Rzymem lub przed prześladowaniami Nerona. Zakłada więc na Litwie Nowy Rzym. Jeden z jego współtowarzyszy to Julian Ursyn - założyciel rodu. Oczywiście to tylko legenda, która jak dotąd nie znalazła potwierdzenia w faktach historycznych. Jako jeden z pierwszych wspomina ją Jan Długosz, a szczegóły przytacza II wersja Kroniki Litewskiej z 1530 roku. Wówczas chętnie wywodzono swój ród od starożytności (Polacy wszak mieliby pochodzić od Sarmatów).

Wróćmy jednak do herbu Juliana Ursyn Niemcewicza: herbu Rawicz, który zainspirował potem twórców herbu Ursynowa: *„W polu złotym na niedźwiedziu kroczącym, czarnym, panna w czerwonej sukni, rozczesana w koronie złotej. Klejnot: Między dwoma rogami jelenimi pół niedźwiedzia czarnego, wspiętego, z różą czerwoną w prawej łapie”*.

Herb ten, przedstawiający pannę jadącą na niedźwiedziu, jest jednym z najstarszych polskich herbów i występuje na Litwie, Rusi, w Rosji i oczywiście w Polsce.



W Ursinowie znajdował się na bramie wjazdowej oraz na czarnej marmurowej tablicy tuż nad drzwiami wejściowymi do dworu obok liter J. U. N. i łacińskiej sentencji. Być może sentyment do herbu wyrażał się także w małych drobiazgach o kształcie niedźwiedzia, będących w posiadaniu Niemcewicza. I tak np. w sali jadalnej znajdowało się 8 lichtarzy glinianych w kształcie

niedźwiedzi, ze szczegółowego bilansu majątku wiemy, że zakupił także cukiernicę z motywem niedźwiedzia.

Pisze także: „Zatknięto na pompie mojej powietrznik z niedźwiedziem, nazajutrz tę pompę dano na pokost” [4]. Możemy domyślać się, że chodzi o pompę przy studni. Dziś niedźwiedzia (uskrzydłonego jak pegaz) ma także w swoim logo Ursynowska Biblioteka Publiczna (nazywana także Ursynoteką), która również (o czym poinformowała mnie dyrektor Anna Wolska), zainspirowała się herbem Rawicz - skoro Julian Ursyn Niemcewicz jest jej oficjalnym patronem.

Pierwsze spisane wzmianki o herbie Rawicz pochodzą jeszcze z XIV wieku, zaś sam ród Rawitów wymieniany jest jeszcze wcześniej, bo już Jan Długosz opisuje, że należał pierwotnie do rodziny Wrszowców (po łacinie Vrsines od nazwy niedźwiedzia lub czeskiej nazwy wiewcierz). Rodziny surowej, walecznej i okrutnej, która została wygnana z Czech, za wiarołomstwo i zabójstwo w wyniku zatargu z księciem czeskim, prawdopodobnie już za czasów Bolesława Krzywoustego, znalazła schronienie na terenie zachodniej Polski i rozrosła się w potężny ród Rawitów. Po 1413 roku, w wyniku Unii Horodelskiej wiążącej Polskę z Litwą, herb Rawicz rozprzestrzenił się na Litwie.

Pierwszy w pełni ukształtowany wizerunek herbu Rawicz widnieje na pieczęci Jana Grota, biskupa krakowskiego z 1338 r., a pierwszy opisany Rawita - to komes Goworek, który w 1195 roku dowodził rycerstwem sandomierskim w bratobójczej bitwie nad Mozgawą w czasie rozbitcia dzielnicowego. Miał on dwóch synów, o imionach: Sięgniew i Warsz, którzy stali się protoplastami dwóch podstawowych linii Rawiczów: Grotowiców i Warszowiców. Warszowice ulokowali się między innymi na Mazowszu. Czyli wracamy znowu do Warszawy, bo to od Warszawy, a nie od legendarnego rybaka Warsy i Sawy wzięła nazwę dzisiejsza stolica Polski.

No cóż, patronem Ursynowa jest Julian Ursyn Niemcewicz, herbu Rawicz, którego przodkowie dali nazwę Warszawie, a najstarsza parafia w Warszawie - czyli św. Katarzyny także znajduje się na terenie Ursynowa (erygowana w 1238 roku, ale na miejscu znacznie wcześniejszego ośrodka misyjnego benedyktynów z 1065 roku).

Wygląda więc na to, że Julian Ursyn Niemcewicz, choć urodził się w Skokach na Białorusi, wrócił poniekąd, w swoje rodzinne strony...

Herb Rawicz rozprzestrzenił się w kilku odmianach, panna miała różne kolory sukien, niedźwiedź czasem ją obejmował zamiast służyć za wierzchowca, czasem miał różę w łapie lub nie, panna nawet posuwała się do akrobacji cyrkowej i stawiała na nim. W Polsce nawiązujące do herbu Rawicz symbole ma Tomaszów Mazowiecki, Ożarów, Margonin, Przysucha, Sawin, Mordy, Gmina Mniów, zaś samo miasto Rawicz, leżące w okolicy, w której pierwotnie osiedlił się ród Rawiczów, ma w herbie tylko idącego czarnego niedźwiedzia.

Warto wspomnieć, że herbem Rawicz chwalił się imięc Andrzej Kmicic i Basia Wołodyjowska, bohaterowie Trylogii Sienkiewicza, rzeczywiście obu postaciom trudno odmówić przypisywanej rodowi fantazji, odwagi, czy wręcz brawury.

Zagadkowa jest postać panny jadącej na niedźwiedziu, jej pojawienie jest uzasadnione w następujący sposób. Legenda herbowa głosi, że w zamierzchłych czasach, „po śmierci króla Anglii Kanuta Wielkiego (syna Swenona i Sygrydy - córki Mieszka I) państwo dostało się synowi zmarłego monarchy - Swenonowi. Spoczął na nim obowiązek przygotowania posagu dla swojej siostry - Klotyldy. Gdy jednak do Londynu zaczęli zjeżdżać swaci dopytujący o rękę królowej, źli doradcy namówili młodego króla do wydania siostry na pożarcie czarnemu niedźwiedziowi, żyjącemu w jaskini i zagarnięcia posagu dla siebie.

Modlitwy dziewicy spowodowały jednak, iż groźny zwierz dał się okiełznać pasem królowny. Niedoślą ofiara wróciła triumfalnie do zamku, jadąc na grzbiecie niedźwiedzia, używając pasa jako cugli. Prerażony oczywistym cudem brat prosił siostrę o przebaczenie i zwrócił jej zagrabione skarby. Królowna po jakimś czasie wyszła za mąż za księcia Lotaryngii. Szczęśliwe małżeństwo Bóg obdarzył siedmioma synami, z których kilku zamieszkało w innych krajach, gdzie znaleźli dla siebie żony. Dwóch synów Klotyldy osiadło w Polsce, pod Rawą. Na wieczną pamiątkę cudownego wybawienia matki umieścili w swoim herbie rodowym dziewczę z koroną na głowie, siedzącą na czarnym niedźwiedziu. Nazwa herbu wzięła się od ich nowej siedziby."

Współczesny herb Ursynowa został opracowany przez znawców, zgodnie z surowymi regułami heraldyki, w skład zespołu wchodził m.in. prof. Jerzy Nowosielski i wybitny polski heraldyk Andrzej Kulikowski. Herb w ostatecznej postaci został zatwierdzony Uchwałą nr 69 Rady Gminy Warszawa-Ursynów z 14 lutego 1995 roku w sprawie Statutu Gminy Warszawa-Ursynów.

Na stronie urzędu dzielnicy Ursynów spotkamy jego opis i wyjaśnienie: *„Niedźwiedź stoi na murach zamku z dwiema blankowanymi wieżami, symbolizującego miasto. Czerwony zamek na żółtym tle informuje, że miastem tym jest Warszawa, bo oficjalnymi barwami Miasta Stołecznego Warszawy są właśnie kolory żółty i czerwony. Brama zamku jest gościnnie otwarta. Zielony pas w dolnej części herbu podkreśla walory przyrodnicze dzielnicy i fakt, że w niezbyt odległej przeszłości tereny dzisiejszego Ursynowa zajmowały wsie i pola uprawne"*.

Herb jednak nie do końca jest herbem w dosłownym tego słowa znaczeniu, bo Ursynów nie jest w pełni samodzielną jednostką administracyjną, więc może być jedynie używany jako logo, znak promocyjny i rzeczywiście chętnie bywa umieszczany przez władze Ursynowa na pismach podpisywanych przez burmistrza, na plakatach, folderach, gadżetach promocyjnych. Z pewnością spełnia więc założoną rolę identyfikując i scalając społeczność lokalną.

Pewnie jednak same władze Ursynowa nie zdawały sobie sprawy, że pełni wyłącznie oficjalnej roli symboliki dzielnicy, bo stał się przedmiotem gwałtownej dyskusji. W lutym 2012 roku warszawski Ratusz zwrócił uwagę, że na sponsorowanych przez niego imprezach pojawia się częściej ursynowski niedźwiedź zamiast „rozczochranej Syrenki”: „Zakočaj się w Warszawie”. Sprawa odbiła się echem w mediach. Ostatecznie burmistrz Piotr Guział obiecał się podporządkować dyrektywom z "Katalogu Systemu Identyfikacji Wizualnej m.st. Warszawy", który bardzo szczegółowo opisuje wytyczne plastycznej identyfikacji miasta.

Potem pojawiła się Uchwała Nr 482 Zarządu Dzielnicy Ursynów M. St. Warszawy z 24 kwietnia 2012 r. w sprawie przyjęcia znaku promocyjnego o nazwie „Herb Ursynowa”. 15 września 2012 r. w „Sadku” przy ul. Małcużyńskiego odbył się piknik rodzinny w obronie herbu, na który zapraszały władze dzielnicy.

Dziś Herb Ursynowa znajduje się w Urzędzie Dzielnicy tuż obok Syrenki, równouprawnienie zostało więc zachowane. W sporze niedźwiedzia z Syrenką, okazało się, że zwyciężył niedźwiedź. Nic zresztą dziwnego, przecież, należał do rodu Warszów, założycieli Warszawy.

11 kwietnia 2014 roku odbyło się uroczyste nadanie imienia Juliana Ursyna Niemcewicza sali obrad w ursynowskim ratuszu. Uroczystościom towarzyszyła inscenizacja z fragmentów m.in. „Powrotu Posła”. Przed drzwiami znajduje się okolicznościowa tablica.

Agnieszka Marianowicz-Szczygieł

<http://lufcik.info/>

Przypisy:

[1] Julian Ursyn Niemcewicz „poemat „Ursinów Dumania” w „Dziennik z lat 1820-1828” ASPRA-JR Warszawa 2012 s.17,18,20

[2] Dziennik z czynności moich w Ursinowie 1822-1831 ASPRA-JR Warszawa 2010 s.23

[3] Tamże s.24

[4] Tamże s.28

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/nazwa-i-herb-ursynowa-skad-sie-wziely,1880.htm>